Ner 6. 6 lutego. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skóbla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.* Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kliniki położniczoginekologicznéj prof. dra Madurowicza sprawozdanie za rok 1867

zestawił **dr. Czyżewicz**, asystent téj kliniki.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 4.)

L. pr. 207. — J. S., lat 37 licząca mężatka z Krakowa, drugi raz ciężarna, przybyła do kliniki położniczéj dnia 7 sierpnia 1867 około godz. drugiéj po południu. Z wywiadów okazało się, że pierwszy poród odbyła prawidłowo; przy drugim wystąpiły dnia 5 sierpnia około g. 7 wieczorem bóle porodowe, wody płodowe miały odejść zaraz w nocy, a obsługująca ją położna wezwała nazajutrz lekarza, który, rozeznawszy położenie poprzeczne, robił bezskuteczne próby obrotu i, nie mogąc takowego wykonać, polecił odwieść rodzącą do kliniki, co dopiero na trzeci dzień po południu nastąpiło. Badanie wykazało macicę około płodu mocno skurczoną, tętna płodowego żadnego, znaczne osłabienie rodzącéj, odnogi téjże chłodne, skóra sina, tętno nikłe, mocno przyspieszone; z części płciowych wygląda ramię prawe sine, mocno obrzmiałe, cała pochwa i szyja macicy wypełnione obrzmiałym barkiem i ręką wypadniętą; w wysokości wchodu miednicy w tyle rączka druga; wszystkie części płodu zaklinowane, macica około tegoż niezmiernie silnie obciągnięta, bolesna, położenie płodu poprzeczne, grzbietowe I.

W tak rozpaczliwym stanie, przemawiającym za poczynającém się przedarciem macicy, wypadło jeszcze raz spróbować obrotu; dlatego, po należytém zachloroformowaniu rodzącéj, wprowadził prof. Madurowicz mozolnie rękę do macicy obok rączki i barku i ściągnął nóżkę prawą do jamy miednicy; daléj ściągnąć takowéj nie można było z powodu zaklinowania bocznéj części płodu we wchodzie — tém bardziéj, że kolanko oparło się o prawą część kości łonowych i wszelkie pociągania bezskutecznemi czyniło. Spróbowano więc dekapitacyi, lecz i ta nie dawała się wykonać; długo bowiem trwające bóle porodowe wparły boczną część tułowia do wchodu tak, że szyja płodu i główka zostały wysoko na lewéj kości biodrowéj, a przeprowadzenie haka Brauna około szyi obok części zaklinowanych i najdokładniéj wchód miednicy wypełniających było całkiem niemożebne, a takowy kilkakrotnie wprowadzany i obracany rozrywał tylko części miękkie barku, nie dochodząc do szyi płodu. Nie pozostało już nic innego, jak ściągnąć, o ile można, wypadłe ramię i otworzyć klatkę piersiową *(exenterismus)*. Przy ściąganiu ramienia zesunęła się do pochwy i druga ręka; wtedy hakiem tępym Brauna przełamano przez istniejącą ranę żebra i wydobyto wnętrzności klatki piersiowéj, przyczém jednak i rączka prawa oderwała się od barku. Mimo tego wszystkiego obrót nie dał się wykonać, płód zaklinowany, jak dawniéj, ani drgnął z miejsca tak w ułożeniu matki wznak, jakoteż i na brzuch *(à la vache)*; a gdy przytém objawiły się oznaki przedarcia macicy, matka coraz więcéj słabła, tętno jéj stało się drobne, ledwo domacalne i przepuszczające: musiano zaniechać dalszego operowania i, ułożywszy rodzącą wznak, polecono obok polewki winnéj zimny okład na brzuch i części rodne, niemniéj dawano $^1/_6$ ziarna morfiny co godzina. Przez całą noc okazywała rodząca znaczny niepokój, rzucała się ciągle na łóżku, pomimo że

bólów nie było żadnych, jak równie żadnego postępu w porodzie. Dnia 8 sierpnia rano okazała napad jeszcze znaczniejszy, sinicę, odnogi zupełnie zimne, tętno niedomacalne; dlatego zaniechano wszelkiéj pomocy. W takim stanie umarła o godzinie 1 z południa. Rozbiór zwłok wykazał płyn krwawy w jamie brzucha, macicę mocno skurczoną i ku stronie prawéj nachyloną; po lewéj, nad wchodem, torbiel utworzony z podminowanéj przez wynaczynionkę otrzewny więzów szerokich, na szczycie otwór pół cala długi. Po rozszerzeniu otworu i przecięciu macicy od przodu, okazało się pęknięcie téjże 5 cali długie po stronie lewéj od dołu, niżéj ujścia wewnętrznego schodzące, ku górze aż prawie do dna sięgające. W miejscu przyczepienia się łożyska błony dławcowe.

Takieto zakończenia smutne sprowadza zaniedbanie położenia poprzecznego, u nas bardzo często przez położne aż do wypadnięcia rączki zapoznawanego, a potém jeszcze długo za pomocą smarowań, gnieceń, targań i wstrząsań rodzącą niby operowanego!

L. pr. 245. — B. D., lat 35 licząca, służąca z Zalasu, drugi raz ciężarna, przybyła do kliniki położniczéj dnia 24 września około godziny pół do pierwszéj w południe w bólach porodowych. Zaraz zawezwany do kliniki, dowiedziałem się, że wody płodowe odpłynęły przed półgodziną i że czynność porodowa trwa od godziny 10 rano. Badanie wewnętrzne wykazało mi ujście maciczne na dwa przeszło cale w średnicy otwarte, podatne, w témże bark lewy płodu, oraz rączkę w łokciu zgiętą, nie okryte błonami płodowemi, prócz tego ścieśnienie miednicy (konj. $3^1/_2$ cala). Było więc położenie poprzeczne pierwsze, główka bowiem czuć się dała po stronie lewéj matki, z wypadnięciem rączki lewéj po odpływie wód płodowych. Ponieważ, jak wspomniałem, wody miały odejść przed półgodziną i macica nie była bardzo silnie około płodu obciągniętą, ułożyłem rodzącą na bok prawy i wykonałem bezzwłocznie obrót na nóżkę lewą za pomocą ręki lewéj. Po wytoczeniu się dość szybkiém pośladków przekonałem się, że nóżki nie oddziaływały na drażnienie, oraz że pępowina bardzo słabo tętniała, uwolniłem zatém tułów i rączki i próbowałem sposobem Smelliego wydobyć główkę. Około téj obciągnęło się z jednéj strony ujście macicy wewnętrzne, przeszkadzając jéj wystąpieniu, nadto wchód miednicy ścieśniony utrzymywał ją wysoko poprzecznie ułożoną: dlatego założyłem na główce następującéj zwykłym sposobem kleszcze Simpsona i wydobyłem takową w mechanizmie nieprawidłowym, tj. czoło zwróciło się pod spojenie kości łonowych, a tyłogłowie wytoczyło się po śródkroczu. Za lekkiém pocieraniem macicy odeszło dobrowolnie łożysko. Urodzony donoszony syn wkrótce docucony został. W połogu wystąpiła u matki bezwładność macicy, zresztą był on zupełnie prawidłowy i wraz z dzieckiem wysłano ją w dniu 4 października na salę mamek.

8. Porody uliczne 17 razy. — Porody te odbyły się same zewnątrz zakładu i odpowiednie położnice przybyły albo bezpośrednio po porodzie, albo też w pierwszych dniach połogu do zakładu. W téj liczbie były dwa porody bliźniacze, urodziło się zatém dzieci 19 (10 chłopców i 9 dziewcząt), a między temi było 8 niedonoszonych między 6 a 9 miesiącem księżycowym. Nieżywe, ogniłe płody przyniesiono 2 razy z matkami do zakładu, raz w 6 miesiącu, raz w 8 miesiącu rozwoju; prócz tych umarło dwoje niedonoszonych 7miesięcznych dzieci w zakładzie.

Z matek były w ciąży pierwszéj 2, w drugiéj było 8, w trzeciéj 6, a w siódméj była 1.

Z powodu krwotoku poporodowego musiano 2 razy wydobyć u nadesłanych rodzących łożysko w macicy przyklejone, przy jedném była urwana pępowina, a jednemu porodowi bliźniaczemu towarzyszył krwotok, którego ślady były po przyjęciu do zakładu widoczne.

Z części dodatkowych, okazało łożysko raz opuchlinę z opuchliną pępowiny połączoną i raz guzy włóknikowe.

W połogach wystąpiło raz zapalenie wewnętrznéj powierzchni macicy, raz zapalenie omaciczne, raz bezwładność macicy, raz wrzód połogowy, raz drgawki macinnicze *(insultus hystericus)*, raz podrywka *(paralysis agitans)*, 2 razy nieżyt oskrzeli, raz ostry nieżyt jelit. Wszystkie te choroby przebiegały pomyślnie.

9. Nieprawidłowe zachwanie się pępowiny 88 razy. — Około szyi raz okręconą była pępowina 43 razy, z tego raz przy położeniu nóżkowém; 2 razy okręcona wystąpiła w 11 przypadkach, 3 razy w 8, 4 razy w jednym przypadku. Oprócz tego uważano okręcenie przez grzbiet i nóżkę 2 razy, przez grzbiet sam 2 razy, około nóżki 2 razy, około rączki raz, około uda raz, nareszcie między nóżkami przez grzbiet i około szyi raz. Cieśń pępowiny *(stenosis funiculi umbilic.)* wraz z odpowiedniemi zmianami raz, skręcenie około osi *(torsio)* również raz, w obu przypadkach połączone ze zmianami łożyska i dziećmi nieżywemi. Opuchlina pępowiny *(hydrops funic. umbilic.)* wraz z odpowiedniemi zmianami łożyska wystąpiła 8 razy, płody w tych przypadkach były po największéj części nieżywe

i niedonoszone, u matek towarzyszyła kiła lub choroba Brighta. Przyczepienie się pępowiny błoniste *(insertio velamentosa)* zauważano 3 razy. Nareszcie 3 razy wypadła pępowina, zawsze przy położeniach czaszkowych. W jednym przypadku nie tętniała wcale i dlatego odprowadzoną nie była.

W jednym przypadku (l. pr. 27) wypadła słabo tętniąca pępowina podczas pęknięcia pęcherza płodowego przy ujściu macicznêm na cal rozwartêm; odprowadziłem ją za pomocą apoteteru K. Brauna; tętno wystąpiło wyraźnie, było jednak zwolnione i utrzymywało się stale; w półtrzeciéj godziny urodzone dziecko było nieżywe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyczyną śmierci był ucisk pępowiny, przez grzbiet dziecka biegnącéj, między tymże a obciśniętemi ścianami macicy, który był têm silniejszy, ile że wody odpłynęły przedwcześnie przy ujściu na cal rozwartêm. — Drugi przypadek był jeszcze niepomyślniejszym.

L. pr. 47. — M. K., licząca lat 25, służąca z Krzywaczki, drugi raz ciężarna, przybyła do kliniki położniczéj dnia 8 lutego 1867 rano w bólach porodowych. Z wywiadów okazało się, że pierwszy poród był ciężki, dziecko urodzone omdlałe docucone. Badanie wykryło położenie ukośne pierwsze, ujście maciczne na pół cala rozwarte, oraz ścieśnienie wchodu miednicy konj. $3^1/_4$ cala. W celu samodzielnego poprawienia położenia ułożono rodzącą na bok lewy. Około godziny 11 w nocy badana powtórnie, okazała ujście maciczne na 2 cale rozwarte, niepodatne, w pęcherzu pętlę tętniącéj pępowiny, położenie płodu niezmienione. W pół godziny pękł pęcherz płodowy i wypadła pępowina przed części rodne. Odprowadziłem ją za pomocą ręki i przytêm sprowadziłem główkę z kości biodrowéj lewéj nad wchód miednicy; ustalić takowéj nie było można z powodu ścieśnienia wchodu. Dnia 9 lutego około godziny 10 rano okazało badanie ujście na półtrzecia cala rozwarte, główkę ruchomą nad wchodem, około niéj nigdzie nie można było wymacać pętli pępowiny, przedgłowie małe, przytêm rodząca gorączkuje. Podano jéj rozczyn kwasu fosforowego jako napój. O godzinie 5 po południu główka we wchodzie ustalona, przedgłowie miękkie, wodniste, wypełnia część jamy miednicy, kości główki usuwają się pod palcem, tętna płodowego nie ma, dziecko obumarło. Gdy rodząca silnie gorączkowała, bóle były wyczerpnięte, przeto dla ukończenia porodu założyłem kleszcze Simps. i wydobyłem główkę w wymiarze ukośnym uchwyconą dość mozolnemi pociąganiami. Za tułowiem wypadło odklejone łożysko smołką zabarwione. Dziecko nie dawało znaków życia. Położnicy podałem z powodu bezwładności macicy wyciąg sporyszu żytniego i zimne okłady na części rodne. Zaraz nazajutrz wystąpiła bolesność brzucha bardzo znaczna i niebawem wywiązało się zapalenie macicy ze zgorzelinowemi wrzodami połogowemi. Do tego przyłączyło się znaczne rozwolnienie i wywiązało się obustronne zapalenie omaciczne, oraz zapalenie płuca prawego. W 14 dniu połogu chora nagle umarła. — Rozbiór zwłok wykazał zapalenie płuca prawego samoistne, w jamie brzucha po stronie prawéj płyn żółtawy, mętny, kałem cuchnący. Jelita w obu okolicach biodrowych ze ścianą brzucha zrośnięte, po stronie prawéj w trzech miejscach przedziurawione; jeden otwór wychodził do jamy brzucha, dwa inne do dużéj jamy kałem wypełnionéj, całą powierzchnią kości biodrowéj prawéj aż do stosu kręgowego wypełniającéj. Po stronie lewéj macica z jajnikiem i odbytnicą zrośnięta, w ścianach tychże mnóstwo ropni różnéj wielkości. Macica trzy palce nad spojeniem kości łonowych; na ścianie tylnéj, odpowiednio wzgórkowi kości krzyżowéj, wrzód zgorzelinowy o calu średnicy, okazujący rozpadającą się tkankę; w drogach limfatycznych po stronie lewéj ropnie, wewnętrzna powierzchnia odpowiednio okresowi połogu prawidłowa, miąższ macicy blady. *Conjugata vera* 3 cale 2 linie.

Przytoczyłem ten przypadek jedynie dlatego, iż zdaje mi się, że postępowanie przy niêm było mylne. Matka umarła z powodu zapalenia macicy, wywołanego uciskiem główki na ściany téjże tak silnym, że aż zgorzelinę wywołał, a ta następnie przez wessanie ropy wywołała zapalenie otrzewny, ropnie, oraz zrosty i przedziurawienie jelit. Rozpoznawszy u rodzącéj ścieśnienie miednicy obok twardéj główki dziecka i wypadniętéj pępowiny, można było, a nawet wypadało wykonać, mimo nierozwartego ujścia macicznego, sztuczne tegoż rozszerzenie za pomocą palców i obrót na nóżki, nie zaś odprowadzenie pępowiny i obrót na główkę. W owym razie byłoby nawet więcéj prawdopodobieństwa do uratowania dziecka, a w razie przeciwnym takowe obumarłoby znacznie wcześniéj i wydobyte sztucznie nie byłoby gniotło główką ścian macicy i nie wywołałoby zgorzeliny z powodu ucisku; przynajmniéj więcéj jest za têm prawdopodobieństwa, a têm samêm i matka łatwiéj przebyłaby połóg. Usprawiedliwiłem swoje postępowanie tą ważną okolicznością, że pierwsze dziecko téj matki urodziło się dobrowolnie i żywe; z tegoto powodu obrałem drogę łagodniejszą, chociaż — jak wynik okazał — mniéj odpowiednią.

(C. d. n.)

Materyały do statystyki lekarskiéj krajowéj.

Powiat liski w roku 1867 pod względem lekarsko-statystycznym

opisał dr. Ignacy **Mamczyński**, lek. pow. w Lisku.

(Ciąg dalszy.)

II. Wykaz dzieci urodzonych w r. 1867.

	chłopc.	dziewcz.	razem
Żywo z prawego łoża .	1452	1384	2836
pomiędzy temi bliźniąt po	2	—	24
„	1	1	16
„	—	2	20
żywo z nieprawego łoża .	127	121	248
pomiędzy temi bliźniąt . .	1	1	2
razem żywo urodzonych . .	1579	1505	3084
Nieżywo z prawego łoża	19	9	28
pomiędzy temi bliźniąt po	2	—	2
„	1	1	4
nieżywo z nieprawego łoża (bliźniąt nie ma)	2	3	5
razem nieżywo urodzon. .	21	12	33
Ogółem żywo i nież. urodz.	1600	1517	3117

Co się tyczy wyznań, żywo urodziło się z prawego łoża

	chł.	dz.	razem
wyznania gr. katol. . . .	1155	1115	2270
„ rzym. katol. . .	164	169	333
„ mojżeszowego .	122	88	210
„ ewangielickiego	11	12	23
razem .	1452	1384	2836

W liczbie 2270 żywo urodzonych wyznania gr. katol. znajdujemy bliźnięta 60 razy, tj. po 2 chł. 22 razy, 1 chłopiec i 1 dziewczę 16 razy, po 2 dziewcz. 16 razy.

W liczbie 333 żywo urodzonych wyznania rzym. katol. były 2 razy bliźnięta (po 2 dziew.); w liczbie 210 wyznania mojż. 2 razy po 2 chłopc., a 2 razy po 2 dziewczęta.

W samém mieście Lisku urodziło się żywo z prawego łoża

	chł.	dz.	razem
wyznania mojżeszowego . . (dwa razy po 2 dziewcz.)	48	44	92
wyznania rzym. katol. . . .	25	20	45
„ gr. katol.	6	8	14
razem .	79	72	151

Żywo z nieprawego łoża urodziło się w ogóle:
wyznania gr. kat.: chł. 109, dz. 105, razem 214
(bliźn. 1 chł. 1 dz. 2 razy)
wyznania rz. kat.: chł. 16, dz. 14, razem 30
„ mojżesz.: chł. 2, dz. 1, razem 3
„ ewang.: chł. — dz. 1, razem 1
razem chł. 127, dz. 121, razem 248

Żywo z nieprawego łoża w samém Lisku:
wyznania rzym. katol.: . 5 chł., 4 dz., razem 9
„ greckokatol.: . 1 chł., 3 dz., razem 4
razem . 6 chł., 7 dz., razem 13

Ogółem żywo urodzonych w Lisku: 83 chłopców, 79 dziewcząt, razem 162.

Co do wyznań, nieżywo urodziło się z pr. łoża
wyznania grecko katol. . 17 ch., 7 dz., razem 24
(bliźn. po 2 ch. 2 razy,
1 chł. i 1 dz. 4 razy)
wyznania rzymsko katol. 2 chł., 2 dz., razem 4
ogółem 19 chł., 9 dz., razem 28

W Lisku samém żadnego przypadku w tym względzie nie było.

Nieżywo urodziło się z nieprawego łoża:
wyznania grecko katol. 1 chł., 3 dziew., razem 4
„ rzymsko kat. 1 chł., - dziew., razem 1
razem 2 chł., 3 dziew., razem 5

W Lisku samém nie wydarzył się żaden przypadek w téj mierze.

Ogółem żywo i nieżywo urodzonych w Lisku 83 chłopców, 79 dziewcząt, razem 162.

Ani jednego przypadku nie było, żeby noworodek ślepo się urodził.

Zatém w ogóle na 19 mieszkańców rodzi się jedno dziécię. Z urodzonych dzieci $\frac{10}{11}$ jest z prawego, a $\frac{1}{11}$ część z nieprawego łoża. *(C. d. n.)*

Wyciągi z pism lekarskich.

Legrand du Saulle: O rokowaniu i leczeniu w padaczce. Znakomite skutki, otrzymane bromkiem potasu, użytym we wielkich dawkach.

(Ciąg dalszy.)

Bromek potasu ma wszystkie przymioty ułatwiające jego zastosowanie w leczeniu. Nie ma wcale smaku przykrego, ani też skutków fizyologicznych tak niemiłych, jak twierdzą powszechnie; pod tym względem lepszym on jest od sławy, jakiéj używa. Zarzucają mu autorowie, jakoby wzniecał ból w przodku głowy, zatkanie nosa, łzawienie, podniecenie żołądka, ustałość, ociężałość ruchów, trądzik *(acne)*, cząstkowe zniesienie ogólnego czucia, zwątlenie popędu płciowego, obojętność, strętwienie, ospałość, stępienie umysłu, osłupienie, podniecenie łaknienia, zamulenie żołądka, a nadewszystko wychudzenie! Gdyby to wszystko było prawdą, w cóżby się zamienić musieli chorzy, leczeni bromkiem w Bicêtre przez pana Falreta i przezemnie? w jakim stanie musieliby się znajdować chorzy dra Cloustona? Mimo to przecież ten ostatni powiada: „W ogóle spostrzegałem, że u padaczkowych ciężar ciała po przebytém leczeniu w ciągu 38 tygodni jest większym, niż był na początku.“ Przyczyną tego błędu to będzie zapewne, że używano bromku jodkowego i sprawiano tym sposobem u chorych upojenie jodowe. Jakoż przywiedzione wyżéj skutki fizyologiczne całkowicie odpowiadają otruciu jodowemu; sam nawet trądzik, któremu nie przypisuję tak wielkiéj wagi w rokowaniu, jak Falret, często bywa raczéj skutkiem jodu, a nie bromu.

Przy użyciu bromku, niezawierającego w sobie przymieszki jodu, stygnie na czas niejaki popęd płciowy, tego zaprzeczyć nie można; ale padaczkowi tak są zwykle smutni i zawstydzeni stanem swoim, że się nie wahają bynajmniéj wyrzec się chwilowo stosunków płciowych. Skutki fizyologiczne bromku potasu, spostrzegane pospolicie, gdy już dojdziemy do dawki 6-, 7- lub 8gramowéj, są następujące: przysporzenie łaknienia, podwyższona czynność nerkowa, zmniejszenie wydzieliny skórnéj, lekkie zwolnienie krążenia, oddech nieczysty, znieczulenie podniebienia, korzenia języka i nakrywki krtaniowéj, świąd we włosach i zatrzymanie stolca. Raz tylko spostrzegłem nieco upojenia bromowego u chorego 37letniego, u którego przyszedłem dość nagle do dawki 9.5 gramów bromku potasu. W innych przypadkach najmniejszéj nie doświadczyłem niedogodności. *(Dok. n.)*

B. W. Foster: O skuteczném zastosowaniu eteru i tranu zmięszanego z eterem w suchotach płucnych.

O przedmiocie tym miał prof. dr. Baltazar W. Foster na przeszłorocznym zjeździe lekarzy angielskich w Oxfordzie wykład, z którego wyjmujemy tu ważniejsze szczegóły.

Na myśl stosowania eteru w suchotach płucnych wpadł F., wychodząc z téj zasady, że główną cechą niestrawności u suchotników jest trudność przyswajania sobie tłuszczów. Wlewać olej do żołądka chorego, nie przedsiębiorąc równocześnie środków, któreby zapewniały trawienie tegoż, wydawało się zawsze autorowi okrutnym sposobem leczenia. Przemyśliwał więc nad wynalezieniem środków pomnażających te wydzieliny, które przyczyniają się do trawienia tłuszczów, a w szczególności zwiększają wydzielinę trzustki *(pancreas)*. Takim środkiem jest eter; albowiem z doświadczeń Kl. Bernarda okazuje się: 1) że eter pobudza całą powierzchnią wewnętrzną przewodu trawienia; 2) że drażni trzustkę i gruczoły jelit cienkich i pomnaża ich wydzielinę; 3) że stanowczo podwyższa czynność wsysania; 4) wreszcie, że jest przyczyną drobnego rozdzielania tłuszczu spożytego, a przeto łatwiejszego wessania tegoż. (Cl. Bernard: *„Leçons de physiologie expérim.“* t. II, p. 226. — Tegoż: *„Leçons sur les effets des substances toxiques et médicamenteuses“* p. 426, lec. 29.)

Powyższe podstawy fizyologiczne skłoniły F. do stosowania eteru przedewszystkiém w przypadkach suchot, odznaczających się trudnością trawienia tłuszczów. Prócz tego znalazło się wiele przypadków nerwobolów, w których następowała znaczna poprawa, skoro tylko poprawiła się zdolność trawienia pokarmów tłustych. Obu rodzajom chorych przepisywał eter, czasami w połączeniu z tranem, przed każdém jedzeniem. Skutki były po większéj części bardzo zadowalające: tran łatwiéj trawiono, łaknienie wzrastało, ogólny wygląd się poprawiał, ciężar ciała powiększał się, nareszcie kaszel się zmniejszał i ustawały nocne poty.

Najprostsza postać, w któréj F. dawał eter swym chorym, polegała na dodatku 10—20 gran. eteru czystego do każdych dwóch drachm tranu. *(Dok. n.)*

Zastosowanie kwasu karbolowego w chirurgii.

Prof. Korzeniowski w klinice chirurg. warsz., dr. Kosiński w szpitalu wojskowym ujazdowskim i dr. Dobieszewski w szpit. na Pradze warsz. od kilku miesięcy zaczęli stosować z wielkiém powodzeniem zalecany przez chirurgów angielskich, francuzkich i niemieckich kwas karbolowy do opatrywania wszelkich ran i wrzodów, a skutek był nader pomyślny i zachęcający do dalszych spostrzeżeń. Szczególniéj gorąco zaleca ten środek dr. Kosiński, który w oddziale swym chirurgicznym, obejmującym dziennie około 240 chorych, nie miał ani jednego przypadku róży, zapalenia i ropienia tkanki łącznéj podskórnéj, błonicy, zgorzeli szpitalnéj, ropnicy, lub posocznicy w ciągu pięciu tygodni stosowania rzeczonego leku.

Sposób użycia kwasu karbolowego do opatrywania jest trojaki:

1) Rp. *Acidi carbol.* part. 1, *Ol. lini cocti* part. 12. *DS.* Do opatrywania świeżych ran zaraz po operacyi i w ogóle ran niepokrytych jeszcze brodawkami.

1) Rp. *Acidi carbol.* part. 1, *Aq. destill.* part. 48. *DS.* Do opatrywania wszelkich wrzodów i powierzchni ropiejących.

3) Rp. *Acidi carbol.* part. 1, *Aq. destill.* part. 5, *Cretae* q. s. M. f. *pasta mollis. DS.* Do opatrywania ran mających być gojonemi bezpośrednio *(per primam intentionem)*. Opatrzenia uskutecznia się w ten sposób, że na ranę kładzie się płatek tiulu, na takowy warstwę powyższego ciasta i przykrywa to wszystko papierem ołowianym. — („Klinika“ 1869, nr. 1.)

Rozmaitości.

Posiedzenie oddziału nauk przyrodn. i lek. ces. król. Towarzystwa naukowego krakowskiego z dnia 16 stycznia 1869.

(Dokończenie.)

II. Obecny jako gość dr. Aleksander Zarewicz, asystent przy klinice chorób skórnych i wenerycznych prof. dra Rosnera, odczytał pracę swoję obejmującą poszukiwania, przedsiębrane przez niego z pomocą prof. Biesadeckiego, celem wyjaśnienia zmian anatomicznopatologicznych w chorobie skórnéj, zwanéj świerzbiączką *(prurigo)*. Gdy ciekawa ta rozprawa w całéj swéj rozciągłości znajdzie miejsce w „Przeglądzie lekarskim“, ograniczymy się przeto do streszczenia ostatecznego wypadku. Otóż badanie, dokonane na wyciętych kawałkach skóry, wykazało, że dolegliwa ta, a dotąd

nieuleczna niemoc polega na chorobowéj zmianie pochewki włosowéj, albowiem mikroskop przekonał, że włos w miejscu, gdzie znachodził się guziczek na powierzchni skóry, ma położenie więcéj prostopadłe, a czasem jest nawet kolankowato zagięty; że pochewka korzenia włosa aż do brodaweczki włosowéj wydaje się grubszą, niż prawidłowo; że jéj część zewnętrzna tam, gdzie się przyczepia mięsień wyprostowujący, *arrector pili*, wyciągnięta jest w wypustkę jajowatą, okoloną mięśniem, a wypełniona nader licznemi i mocno zbitemi komórkami przyskórka, które przybrały postać przydłużoną. Mięsień *arrector pili* znaleziono przerosły. Przyczepia się on do torebki włosowéj pod kątem więcéj rozwartym, a między pasmami komórek mięsnych, krzyżującemi się ze sobą w okolicy wierzchołka wypustki, znajdują się często przestwory, wypełnione istotą ziarnistą. Gruczoły łojowe i potne nie okazywały żadnéj zmiany chorobowéj, brodawki zaś skórne i sama tkanka skóry były surowicą naciekłe *(oedema)*. Nacieczenie to jest największe w blizkości włosa, a maleje w miarę większéj od tegoż odległości. Ponad częścią opuchłą warsta śluzowa przyskórka jest zgrubiała. — Taki był wypadek badań skóry, dotkniętéj świerzbiączką przed leczeniem; po użyciu zaś leków i ustąpieniu guzków, tudzież świędzenia, też same znaleziono zjawiska z wyjątkiem oznak nacieczenia surowiczego, których w tym razie nie było. — Wkońcu czytający, który rzecz uzmysłowił rysunkami, wyprowadza ze swych poszukiwań wniosek: że tłumaczenie Hebry powstawania guziczków z zebrania się kropelki cieczy pomiędzy warstą śluzową przyskórka a brodawką jest mylne, i że natomiast przypisać je należy wysadzeniu włosa ze swego położenia w skutek działania przerosłego mięśnia. Świędzenia przyczyną jest nacieczenie tkanki skórnéj surowicą. — Suchość powłok powszechnych w świerzbiączce wywodzi od długotrwałego drapania.

Nad odczytaną pracą wywiązała się ustna jeszcze rozprawa: prof. Biesiadecki podniósł głównie tę okoliczność, że we wszystkich chorobach skórnych, w których napotyka się guzki, cierpi zwykle torebka włosowa, tak: w liszaju zołzowym *(lichen scrophulosorum)*, w którym ropa dostaje się do torebki włosowéj (Cohn), tak również, jak przekonał Neumann, ma się rzecz w liszaju wypocinowym czerwonym *(lichen exsudativus ruber)*. — Wypustkę w torebce włosowéj wyprowadza z działania mięśnia przerosłego *(arrector pili)*, nacieczenie zaś z ciągłego drażnienia, tém działaniem wywołanego, które znowu daje powód do świędzenia — albowiem gdziekolwiek jest opuchlina właściwéj skóry *(corium)*, tam téż towarzyszy i ten przypad dolegliwy.

Prof. Gilewski zapytał, które ze zjawisk są pierwotne, a które następne? — Prof. Biesiadecki oświadczył, że zdaje się, jakoby pierwotną zmianą był przerost mięśnia włos prostującego.

Prof. Rosner zwrócił uwagę, iż należałoby odróżnić dokładnie, co jest pierwotném w téj chorobie, a co jedynie skutkiem długoletniego drapania. Pożądaném byłoby według niego dla wyjaśnienia téj wątpliwości, aby zbadano skórę w samych początkach cierpienia, zwłaszcza u dzieci, kiedy pojawia się pod postacią pokrzywki *(urticaria)*. Sądzi on bowiem, że świędzenie i wywołane niém drapanie wywołuje wszędzie przerost, zgrubnienie i opuchnienie skóry. Zresztą nie podziela zdania, jakoby przyczyną świędzenia zawsze było opuchnienie, gdyż w łuszczu *(psoriasis)* pomimo obecności ostatniego nie ma pierwszego.

Prof. B. odrzekł, iż przerostu i opuchnienia nie może policzyć na karb samego drapania; albowiem w takim razie zmiany te chorobowe winnyby pojawiać się wszędzie, gdzie są ślady i smugi zdrapania, gdy tymczasem badanie okazało, że i przerost i opuchnienie ogranicza się jedynie do siedziby włosów. Co do łuszczu, mniema, że i w téj wysypce dolega świędzenie.

Prof. Rosner ograniczenie zmian chorobowych do siedziby włosa pomimo drapania tłumaczy wysadzeniem brodawek, które przez to przeważnie wystawione są na drażnienie za pomocą paznokci, gdy miejsca mniéj wydatne na ten wpływ w niższym stopniu są narażone. Co do łuszczu, nie przeczy, że staje się niekiedy przyczyną świądu; ale bywa on daleko mniejszym, mimo że skóra uległa opuchnieniu.

Na pytanie prof. Gilewskiego, zkąd powstaje świędzenie w żółtaczce, odpowiedział prof. Biesiadecki, że wprawdzie opuchnienie brodawek połączone bywa zawsze ze świędzeniem; że jednak bynajmniéj nie twierdził, jakoby odwrotnie nie mogło być świędzenia bez téjże zmiany chorobowéj, lecz owszem może ona powstawać z przyczyn także innych. *O.*

Protokół posiedzenia komisyi balneologicznéj w Towarzystwie naukowém krakowskiém dnia 4 grudnia 1868 r.

(Dokończenie.)

Kol. Dr. Warschauer radzi wysłać do Szczawnicy nie delegata ale delegacyą, bo zdanie jednego byłoby indywidualném; sądzi przeto, iż należy wybrać delegacyą z chemików, którzy sprawą zdrojów na Miodziusiu poprzednio się zajmowali, dodając im jednego kol. lekarza i zaopatrzywszy tę delegacyą ze strony komisyi baln. zasadniczemi punktami, któreby delegatom posłużyły za myśl przewodnią co do postępowania w téj czynności.

W odpowiedzi na to kol. prf. Stopczański oświadcza, iż, gdyby chodziło o orzeczenie, azali woda, na Miodziuś sprowadzona, jest Wandy lub Heleny zdrojem, wówczas wysłanie delegacyi do Szczawnicy byłoby potrzebném; ale do rozwiązania pytania, czy wodę rurami sprowadzać, lub nie? na to delegacya jest zbyteczną: gdyż, jak od samego początku przeciwnym był sprowadzaniu wody rurami, a zdanie to na poprzedniém posiedzeniu komisyi b. uzasadnił, tak i dzisiaj nie odstępuje od niego, a to tem mniéj, gdy samo doświadczenie w zupełności stwierdziło jego orzeczenie: gdyż za tegorocznéj swéj bytności w Szczawnicy przekonał się, iż przy ciepłocie atmosferycznéj $+ 19^0$ woda ze zdroju Wandy, ze sztendera do podstawionéj szklanki napływająca,

miała już + 15°, poczém w kwadrans już tylko kroplami padała, zaledwo co kwadrans około 50 kropel wydając, gdy przeciwnie w górném ocembrowaniu zdroju okazywała + 11.4°. Jeżeli przeto woda tak dalece skąpo rurami przypływa i jeżeli tak nadzwyczajne różnice swéj ciepłoty przedstawia, to zdaniem jego wysyłanie delegacyi dla orzeczenia, ażali wodę tę rurami sprowadzać, zupełnie jest niepotrzebném. Mówca pomija milczeniem wysokość kosztów sprowadzania wody rurami, które o wiele większemi będą, aniżeli urządzenie dogodnego dostępu do rodzimego wytrysku zdrojów na Bryjarce się znajdujących.

Na to kol. Aleksandrowicz odpowiada, iż sztendera wcale nie urządzał, iż zmiana wody nastąpić musiała po odsłonieniu sklepienia czaszę zdrojową na Bryjarce pokrywającego, przez wpadanie powietrza atmosferycznego do rur prowadzących; co zaś do ilości wody, to takową kol. Aleks. na 380 litrów w jednéj dobie obliczył.

Kol. dr. Kryda wspomina, iż wielokrotnie próbował wody, o któréj mowa, ale różnicy w smaku nie spostrzegł; wprawdzie woda rurami sprowadzona trąciła niemiłym smakiem, co może pochodziło od cementu do spajania rur terrakottowych używanego, należało przeto czekać 4 do 6 tygodni, a smak wody byłby się poprawił. Ale goście t. r. w Szczawnicy bawiący niecierpliwili się i parli na zarząd o otwarcie sklepienia w ocembrowaniu zdrojowém na Bryjarce; a lubo byłby za pozostawieniem obecnego urządzenia zdrojów na Miodziusiu, jednak skoro sam zarząd chce je zmienić, to przyznaje, iż i jego zdaniem lepiéj jest urządzić zdroje te na górze, czyniąc do nich dla gości jak najdogodniejszy przystęp.

W tém miejscu dr. Trembecki oświadcza, iż na powszechne żądanie gości on kazał otworzyć zasklepiony zdrój na górze, bo woda rurami sprowadzona była niestósowną do użycia; to się odnosi także do zdroju Anieli, dającego obecnie wodę mdłą i bez żadnego smaku, co i kol. Ściborowski potwierdza.

Kol. prf. Stopczański zupełnie zgadza się z orzeczeniem, dopiero co przez kolegów objawioném, i dodaje, iż jeden z najczulszych odczynników jest poniekąd zmysł smaku, a nadto wspomina, iż w podaniu p. Szalaya, niedawno co odczytaném, jest także mowa, iż woda rurami sprowadzona jest mdłą, bez smaku i od zwyczajnéj wody nie wiele się różniącą.

Zabiera także głos kol. prf. Czyrniański, pragnąc od kol. Aleks. wyjaśnienia, jakiego użył sposobu przy zasklepianiu źródła na górze, aby módz przeszkodzić dostępowi do rur powietrza atmosferycznego, i pragnie nadto wiedzieć, czy woda spływająca zapełnia wewnętrzny objąt całkowicie; tudzież idzie kol. prf. Czyrn. o wiadomość, czy rury wychodzą z dołu, czy z wierzchu słupa wody w ocembrowaniu górném: albowiem woda, płynąc przeszło 30 sążni na dół pod zwyczajném ciśnieniem, samém tarciem swém musi utracać gaz węglowy i rozkładać się będzie nie tylko w skutku téj przyczyny, ale przez sam przystęp powietrza atmosferycznego.

Kol. prf. Alth, dowiedziawszy z opowiadania kolegów Aleks., Krydy i prf. Stopcz. (któryto ostatni opisuje dokładnie obecny stan ocembrowania górnego zdroju na Bryjarce, podając szczegółowe pomiary słupa wody tutaj znajdującego się i sposób umieszczenia rur wodę na dół prowadzących, któreto ocembrowanie i sprowadzenie rurami zdaniem prf. Stopczańskiego nie tylko sprzeciwia się wszelkim zasadom nauki, ale nawet niezgodne jest z pobieżnemi przedmiotu tego wiadomościami), że rury mają 4" średnicy, a woda niemi tylko grubością szpagatu odchodzi, nie wątpi, że woda swój gaz węglowy utraca i że się z powietrzem atmosferyczném styka; co się zaś tyczy materyału na rury obranego t. j. terrakotty, wyznaje, iż materyał ten wodę przepuszcza.

Kol. dr. Zieleniewski w przekonaniu, iż przy tak ważnéj dla każdego zdrojowiska sprawie, jaką jest nowe ocembrowanie i urządzanie zdrojów, musiano i w Szczawnicy oględnie postępować, po dokładném zbadaniu stosunków topograficznych saméj miejscowości; iż musiano wspierać się programem światłego inżyniera i odpowiednim planem architekta, któreto osoby, obok chemika, do urządzania zdrojów mineralnych zazwyczaj wspołem do narad się używają: radby dla łatwiejszego rozpatrzenia się w sprawie zdrojów Anieli, Heleny i Wandy, aby komisya baln. zażądała mappy topograficznéj, tudzież programu i planu przeznaczonego urządzenia namienionych zdrojów na Miodziusiu, bez czego wspomnionéj czynności zapewnie w Szczawnicy nie przedsiębrano; inaczéj bowiem kierujących nią o lekkomyślność pomówićby można.

Jeszcze p. Hoff oświadcza, że użyte rury gliniane do namienionego urządzenia zdrojów na Miodziusiu funkcyonują tutaj raczéj jako rury drenowe, w skutku osadów krzemowych na ich powierzchni tworzących się; co zaś do zapobieżenia dostawaniu się do ich wnętrza powietrza atmosferycznego, to tego w danych warunkach obecnego ocembrowania żadną miarą osięgnąć nie było można.

W odpowiedzi na powyższe uwagi poprzednio wyszczególnionych kolegów przyznaje w końcu kol. Aleks., iż on sam obecnego urządzenia zdrojów na Miodziusiu dobrém nie nazywa, bo za tém ani smak, ani ciepłota sprowadzonéj rurami wody nie przemawia; jednak utrzymuje, iż rury wody nie przepuszczają, co chyba spojeniom rur cementem przypisaćby można.

Do tego samego przekonania przychodzi i dr. Kryda oświadczając, iż urządzenie namienionych źródeł jest nieodpowiednie i zupełnie złe.

Na tém przewodniczący rozbiór sprawy zdrojów szczawnickich na Miodziusiu zamyka i raz jeszcze stawia pod rozwagę komisyi baln., czy owe źródła z góry Bryjarki rurami sprowadzać na Miodziuś? lub czy je w miejscu ich wytrysku urządzać?— a gdy wszyscy zgromadzeni za tem ostatniém jednomyślnie się oświadczają, przewodniczący namienia, iż o tém postanowieniu komisyi baln., sekretarz uwiadomi P. P. Dąbskiego i Szalaya.

5) W samym końcu posiedzenia dr. Trembecki, lekarz zdrojowy ze Szczawnicy, odczytał wypracowanie przez siebie

sprawozdanie o Szczawnicy za r. 1868. Ponieważ szczegóły téj pracy szanownego kolegi zamieszczone będą w zbiorowym obrazie ruchu i postępu zdrojowisk krajowych, jaki komisya corocznie drukiem ogłaszać zwykła, poprzestajemy tutaj tylko na wzmiance, iż w r. 1868 bawiło w Szczawnicy ogółem 1651 osób, a z tych było właściwie leczących się 1182; iż kąpiel mineralnych wydano około 3500, wody zaś szczawnickiéj rozesłano w handel 60000 flaszek.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Prof. **Girsztowt** w Warszawie już całkiem powrócił do zdrowia i w dniu 21 stycznia rozpoczął na nowo wykłady kliniczne.

W wydziale lekarskim szkoły głównéj warszawskiéj został profesorem nadzwyczajnym do wykładu chirurgii operacyjnéj dr. Julian Kosiński (poprzednio prosektor przy katedrze anatomii opisowéj), który przez ostattne dwa lata (1866—68) odbywał kosztem rządowym podróż naukową za granicą.

Zaszczytne wezwanie spotkało młodego rodaka naszego, dr. Edwarda Strasburgera, docenta szkoły głównéj warszawskiéj, którego powołano na profesora botaniki i dyrektora ogrodu botanicznego w uniwersytecie w Jenie w miejsce prof. Pringsheima, który się usunął od obowiązków z powodu słabości zdrowia. Podobno rozprawa dra Strasb. „o owocowaniu paproci" zjednała mu ten zaszczyt.

W Towarzystwie lekarskiém warszawskiém odbyły się w dniu 5 stycznia **doroczne wybory**, w skutek których na urząd prezesa, wice-prezesa i sekretarza dorocznego powołano profesorów Brodowskiego i Korzeniowskiego i dra Wszebora, którzy w r. z. pełnili te same obowiązki. Na redaktora Pamiętnika Towarzystwa wybrano również dra Wszebora.

Stypendium z zapisu Lingera wynoszące 200 zł. a. rocznie, nadała Rada miejska lwowska Mieczysławowi Wałaszkowi, słuchaczowi nauk lek. w Uniwers. Jagieł.
„G. Lw."

Włośnica pojawia się znów w okolicach Poznania, gdzie w pierwszéj połowie stycznia lekarz powiatowy dr. Gall leczył kilka osób, które zachorowały w skutek spożycia mięsa wieprzowego włośniowego. (Dz. P. nr. 10.)

Lekarka. W akademii medyczno-chirurgicznéj petersburskiéj ukończyła w tym czasie kurs nauk na stopień doktora medycyny panna Kaszewarewa i otrzymała dyplom na równi z innymi uczniami. (G. P. nr. 8.)

Korespondencya Redakcyi.

Z powodu odezwy Redakcyi Przeglądu lek. zamieszczonéj w nrze 52 r. z. otrzymaliśmy od Jp. dr. Z. "artykulik," którego jednak ogłosić nie możemy dla jego zbytniéj rozciągłości w porównaniu z rozmiarem naszego pisma. To zresztą, co szan. autor w pierwszéj części swego listu pisze o przyczynach niepowodzenia Przeglądu lek. od redakcyi niezależnych, byłoby tylko omówieniem niektórych ustępów korespondencyi dr. Friedberga zamieszczonéj w nrze 3 i 4 r. b. Ten ostatni atoli z lekka tylko dotknął jednéj przyczyny zewnętrznéj tamującéj w Galicyi rozwój czasopisma lekarskiego krajowego: przyczyną tą, na którą słusznie przycisk kładzie dr. Z., jest istnienie we Lwowie szkoły chirurgicznéj wydającéj lekarzy na wpół wykształconych i obojętnych dla piśmiennictwa lekarskiego polskiego. Wytyka nadto szan. autor stanowi lekarskiemu naszemu ogólną wadę narodową, t. j. brak wytrwałości w pracy objawiający się naprzemiany to popędliwą gorączkowością, to znowu równie przesadném zwątpieniem i odrętwieniem.

Obszerniéj za to przytoczyć musiemy treść drugiéj połowy listu szan. autora, jako ściągającéj się do saméj Redakcyi, aby nas nie posądzano, że zamieszczamy tylko usprawiedliwiające nas i chwalące zdania.

Przedewszystkiém zarzuca nam szan. korespondent „usypiającą jednostajność w poglądzie na przysposobienie materyału." Zarzutu tego nie rozumiemy: jeśli bowiem z listu szan. autora dowiadujemy się o Jego poglądzie na zawarty w Przeglądzie lek. materyał, to z drugiéj strony nie wiemy, z kąd szan. autor wnosi o naszym poglądzie na przysposobienie materyału. Przysposobienie materyału należy do współpracowników, a wybór tegoż do Redakcyi; nie jej przeto wina jeżeli przysposobione materyały nie odpowiadają wszelkim wymogom.

Zarzuca nam daléj szan. autor „wieczną tożsamość w wnętrznym ustroju." Jeśli przez tożsamość w wewnętrznym ustroju rozumieć mamy jednostajne zawsze uporządkowanie materyałów, to możemy ją sobie raczéj poczytywać za zaletę; jeśli zaś ma być mowa o braku urozmaicenia w artykułach, to zarzut ten, jeżeli słuszny, o czem niech ogół czytelników sądzi, byłby ważniejszy, ale również raczéj na współpracowników spada, aniżeli na Redakcyą.

Jeszcze cięższy jest zarzut trzeci, w którym szan. autor wytyka nam „zastarzałą obojętność na czas teraźniejszy," zdanie to zaś opiera na dwóch następujących faktach.

Najprzód zdaniem szan. autora niesłusznie postąpiliśmy w poruszonéj przez Tow. lek. krakowskie sprawie reorganizacyi służby zdrowia w Galicyi, nie ogłaszając drobiazgowo rozpraw, które się w tym przedmiocie w łonie Tow. toczyły, tudzież prac, które nadesłali koledzy z prowincyi, a przez to daliśmy dowód, jak się szan. autor wyraża, „że zmonopolizowane zasady kółka Wielko-książęcego (tj. zapewne Krakowskiego?— Red.) prócz bezwzględnego uznania ich nieomylności i licznéj prenumeraty od braci Lodomeryjczyków nic więcéj nie żądają!" Przedewszystkiém winszujemy, ale nie zazdrościmy szan. autorowi nowego, a raczéj wznowionego podziału kraju naszego na Wielkie Księstwo i na Lodomeryą; co do zarzutów osobistych to oświadczamy, że do nieomylności nie mamy pretensyi, a do prenumeraty zapraszamy tylko tych braci Lodomeryjczyków, dla których czasopismo nasze jest środkiem zaspokojenia rzetelnéj potrzeby. Główna osnowa zarzutu ściąga się nietyle do nas, ile do Towarzystwa lek. krakowskiego; albowiem, ogłosiwszy całkowity projekt komisyi, a następnie udzielone nam protokóły posiedzeń Towarzystwa, na których odnośne rozprawy się toczyły, sądzimy, żeśmy obowiązkowi naszemu zadość uczynili. W imieniu zaś Tow. lek. krakowskiego, jakkolwiek do tego urzędowo nie upoważnieni, nie wahamy się oświadczyć, że takowe z wdzięcznością przyjęło uwagi i rady szan. kolegów z prowincyi i według tych, które trafiły do przekonania większości, zmieniło odnośne ustępy projektu komisyi, jak o tem świadczą drukowane w „Przeglądzie" protokóły posiedzeń. Drobiazgowe ogłoszenie całego toku rozpraw mogłoby mieć na celu tylko powtórne zasiągnienie zdania kolegów na prowincyi zamieszkałych, co byłoby niepotrzebnie przewlekło sprawę i tak przez sześć miesięcy toczącą się. Z naszéj strony dodać jeszcze musiemy, że rozmiary Przeglądu lek. w żaden sposób nie pozwalały na drukowanie wypracowań, które w tym przedmiocie szan. koledzy z prowincyi nadesłali Towarzystwu lek.

Powtóre wyrzuca nam szan. autor, żeśmy nie ogłaszali toku rozpraw, które się odbywały w Wiedniu co do urządzenia służby wojskowo-lekarskiéj. Opuszczenia tego nie poczytujemy sobie za wielką winę z uwagi, że sprawa ta kraj nasz bardzo daleko obchodzi, a w liczbie prenumeratorów mieliśmy zaledwo jednego lekarza wojskowego.

W końcu za winę poczytuje nam szan. autor sprawozdania nasze z posiedzeń zjazdu lek. międzynarodowego i zjazdu okulistów w Paryżu, wyciągi różnorodne „i sprawozdania paryzko-wystawne" co znowu sprzeciwia się poprzedniemu zarzutowi „zastarzałéj obojętności na czas teraźniejszy." Co do nas, dopóki nam kto błędu w tym względzie nie dowiedzie, jesteśmy przekonani, żeśmy się lepiéj wywiązali z naszego zadania, podając „wyciągi różnorodne" i zdając sprawę z owych zjazdów i wystawy, obchodzących świat cały lekarski rozprawami swemi lub przedmiotami wystawionemi, aniżeli gdybyśmy ogłaszali protokóły posiedzeń komisyi wojskowo-lekarskiéj wiedeńskiéj. —